

WITOLD STANIEWICZ

## ZADANIA ROLNICTWA W PLANIE PERSPEKTYWICZNYM POLSKI W LATACH 1954—1975

W ostatnim roku planu sześcioletniego (1950—1955), a więc w roku 1955 roczne spożycie głównych produktów żywnościowych w kg na 1 mieszkańca Polski kształtowało się w sposób następujący<sup>1</sup>: spożywano na jedną osobę produktów zbożowych 170,1 kg, mięsa i jego przetworów wraz z podrobami i drobiem 37,2 kg, tłuszczu 8 kg, mleka i nabiałów 331,7 kg, warzyw z przetworami 69 kg, owoców w stanie świeżym i przetworzonych 9,8 kg i wreszcie cukru 24 kg; ponadto roczne spożycie ziemniaków wynosiło na osobę od 150 do 300 kg w zależności od wykonywanej pracy przeciętnie 280 kg. Dzielne więc normy żywnościowe w gramach na jednego mieszkańca w roku 1955 wynosiły produktów zbożowych 472, mięsa i przetworów 102, tłuszczów 22, mleka i przetworów 909, warzyw z przetworami 189, owoców z przetworami 27, cukru 66, ziemniaków od 620 do 788 kg<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Zakład Planów Perspektywicznych, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Założenia do szczegółowych prac nad planem perspektywicznym na lata 1961—1975, podsumowanie prac za okres lipiec 1957, maj 1958. Warszawa 1958.

<sup>2</sup> Dr M. Rakowska, *Ocena postulowanych zmian w spożyciu ludności i w perspektywie, w świetle wiedzy o racjonalnym żywieniu i norm żywieniowych*, Zeszyty Ekonomiki Rolnictwa i Planowania, nr 16, listopad—grudzień 1958, tablica 7, s. 95.

Według danych zaś Małego Rocznika Statystycznego za rok 1958 dziennie normy zużycia cukru wynosiły: w r. 1956 — 69 g dziennie na osobę, zaś w roku 1957 — 1972 g dziennie na osobę, możemy zatem stwierdzić stały acz nieznaczny wzrost zużycia cukru. Kształtuje się ono różnie zależnie od dzielnicy kraju, np. w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku jest ono niższe, gdyż w tych dzielnicach większość mieszkańców nie używa go ani do herbaty ani do kawy.

Natomiast mięso i tłuszcze wg tegoż Rocznika spożywane były dziennie na osobę w ilości: w roku 1956 — 118 g zaś w roku 1957 — 130 g i tu również

Ponieważ ludność Polski w roku 1955 wynosiła 27,6 milionów, przeto ogólnie spożyta przez nią ilość żywności w poszczególnych produktach była następująca: produktów zbożowych spożyto 4711,3 tys. mięsa i jego przetworów 1026,7 tys. tłuszczów, 220,8 tys. mleka i przetworów mlecznych, 9154,9 tys. warzyw świeżych i w przetworach 1904,4 tys. owoców różnych świeżych i ich przetworów, 270,5 tys. t, cukru 662,4 tys. t, wreszcie ziemniaków ponad 7000 tys. t<sup>3</sup>.

Celem pełniejszego zobrazowania sytuacji żywnościowej w 1955 r. podamy jeszcze dane dotyczące bilansu handlowego w tym roku, ze szczególnym uwzględnieniem przywozu i wywozu rolniczego. W omawianym roku przywieziono do Polski ogółem towarów za 4208,0 mln zł dewizowych, wywieziono zaś towarów za 4034,8 mln zł dewizowych, saldo więc bilansu było bierne i wynosiło 173,2 mln zł dewizowych. Natomiast jeżeli chodzi o produkty rolne to wywieziono ich za 579,5 mln zł dewizowych, przywieziono zaś ich za 464,4 mln zł dewizowych — nadwyżka zatem wywozu wynosiła 115,1 mln zł dewizowych, czyli saldo obrotu produktami rolnymi (włączając w to owoce południowe i produkty kolonialne, jak kakao, kawa i herbata) było dodatnie i w znacznym stopniu przyczyniło się do zmniejszenia biernego salda naszego bilansu handlowego w roku 1955<sup>4</sup>.

Jednak, jak wykazały wypadki polityczne następnego, 1956 r., normy żywnościowe uległy podwyższeniu, tym bardziej że zwiększył się wówczas i fundusz; płac. Spowodowało to znaczne polepszenie sytuacji aprowizacyjnej w kraju, przede wszystkim na skutek zwiększonego przywozu produktów rolnych z zagranicy, dzięki

daje się stwierdzić wzrost spożycia. Nadmienić należy, że w przeciętnym gospodarstwie domowym liczy się na osobę na 1 porcję obiadową mięsa cielęcego (z kośćmi 250 g) zaś wieprzowego 125 g.

Natomiast jeżeli chodzi o spożycie ziemniaków, to według Małego Rocznika Statystycznego na rok 1958 spożycie ziemniaków na osobę w roku 1955/56 wynosiła 671 g, trzeba przy tym brać pod uwagę, że ludność wiejska spożywa więcej ziemniaków niż miejska. W mieście na zaopatrzenie zimowe przewiduje się 100 kg na osobę. Wynosi to dziennie 207 g. Do tego należy doliczyć ziemniaki wczesne, które nabywa się mniej więcej od połowy czerwca. Wydaje się więc, że ilości przyjęte w cytowanym artykule dr M. Rakowskiej są najbardziej zbliżone do rzeczywistości.

<sup>3</sup> Wszystkie przeliczenia w niniejszym artykule zostały wykonane przez mgr Halinę Spytkowską, za co składam jej serdeczne podziękowanie.

<sup>4</sup> Rocznik Statystyczny za lata 1956—1957 i Biuletyn Statystyczny za rok 1957.

uzyskanym pożyczkom, jak również prawdopodobnie i na skutek sięgnięcia i to dosyć głęboko do rezerw aprowizacyjnych. Jednak skutki tej polepszonej sytuacji aprowizacyjnej ujawniły się w całej pełni w bilansie handlowym dopiero w roku 1957. Ale uprzednio rozpatrzmy, jak kształtował się bilans handlowy Polski właśnie w tym krytycznym roku 1956.

Przywóz wyniósł wówczas 4087,4 mln zł dewizowych, wywóz zaś 3939,0 mln zł dewizowych, a więc obroty zarówno po stronie przywozu, jak i wywozu nieco się zmniejszyły — zmniejszyło się i bierne saldo bilansu, które wyniosło 148,4 mln zł dewizowych. Natomiast jeżeli chodzi o obrót produktami rolnymi, to już w tym roku przywóz nieco wzrósł do 506,2 mln zł dewizowych, natomiast wywóz spadł znacznie, bo prawie o 200 mln zł dewizowych, wobec czego obrót ten wykazał znaczne bierne saldo w wysokości 105,9 mln zł dewizowych, przyczyniając się znacznie do zwiększenia salda ujemnego bilansu handlowego.

Ale skutki wypadków roku 1956 i wpływ ich na sytuację żywnościową kraju, jak to już nadmieniliśmy powyżej, ujawniły się w obrocie handlowym zagranicznym w całej pełni dopiero w roku 1957. Wykazuje to bilans handlowy na ten rok, w którym przywóz wzrósł znacznie i wynosił 5006,1 mln zł dewizowych, zaś wywóz zmniejszył się do 3899,9 mln zł dewizowych, w wyniku czego bierne saldo bilansu handlowego wzrosło i wynosiło 1106,2 tys. zł dewizowych. Jeszcze bardziej niepomyślnie kształtował się w tym roku obrót produktami rolnymi: przywóz ich bowiem wzrósł do 879 mln zł dewizowych, wywóz ich wprawdzie również nieco wzrósł, ale znacznie mniej niż przywóz i wyniósł 492,3 mln zł dewizowych, toteż zwiększyło się bardzo bierne saldo obrotu produktami rolnymi, które wzrosło do 379,5 mln zł dewizowych, co niewątpliwie wpłynęło znacznie na zwiększenie biernego salda ogólnego bilansu handlowego.

Wydaje się, że zwiększony import w roku 1957, zwłaszcza surowców i żywności, był konieczny ze względu na odtworzenie rezerw, znacznie nadszarpniętych w roku 1956 i w pierwszej połowie roku 1957, kiedy sytuacja gospodarcza Polski, zwłaszcza na przednówku, była bardzo poważna, a nawet groźna i którą rząd potrafił skutecznie opanować.

Również i zmiany w polityce rolnej, zapoczątkowane w styczniu 1957 r., a następnie z takim powodzeniem przeprowadzone w ciągu lat 1957—1958 mogły ujawnić swe skutki dopiero w roku 1958 i 1959;

możemy też to stwierdzić w ogłoszonych dotąd wynikach bilansu handlowego Polski za pierwsze dziewięć miesięcy 1958 r. Przywóz w tym okresie wyniósł ogółem 3384,3 mln zł dewizowych, wywóz zaś 2755,4 mln zł dewizowych, saldo zatem bierne wyniosło 688,9 mln zł dewizowych. Natomiast obrót produktami rolniczymi znacznie się poprawił, wywieźliśmy bowiem tych produktów w roku 1958 znacznie więcej, bo za 453,6 mln zł dewizowych, przywieźliśmy zaś ich za 322,3 mln zł dewizowych. Saldo więc obrotów było dodatnie i wynosiło 131,3 mln zł dewizowych, przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia się ujemnego salda ogólnego bilansu handlowego.

Należy się również spodziewać, że w czwartym kwartale 1958 r. wywóz produktów rolnych również znacznie wzrósł, natomiast zmniejszył się ich przywóz. Ostatecznie zatem saldo obrotu produktami rolnymi będzie jeszcze bardziej dodatnie i przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia biernego salda ogólnego bilansu handlowego.

Nie należy jednak zapominać, że te ostatnie osiągnięcia obecnej polityki rolniczej są tym większe, że miały miejsce w naszej sytuacji demograficznej, gdy roczny przyrost ludności wynosi około 500 tys. osób i ludność, która w roku 1955 wynosiła 27,6 mln obecnie wynosi 29,5 mln, a w ostatnim roku planu pięcioletniego wynosić będzie już około 30 mln (dokładnie 29,9 mln).

Przewidywane na rok 1960 roczne normy żywnościowe dla ludności Polski zostały przez odpowiednio kompetentne czynniki racjonalizowane i ulepszone. Podług tych nowych norm już w roku 1960 powinno nastąpić dalsze zmniejszenie spożycia produktów zbożowych i ziemniaków, natomiast powinno się zwiększyć spożycie mięsa, tłuszczu, mleka i nabiału, warzyw, owoców i cukru. A więc spożycie produktów zbożowych ma się zmniejszyć do 147 kg na osobę rocznie, natomiast spożycie pozostałych produktów powinno znacznie wzrosnąć, a więc mięso do 46,8 kg, tłuszcz do 9,1 kg, mleko i przetwory do 385 kg, warzywa z przetworami do 85 kg, owoce do 15,6 kg i wreszcie cukier do 30 kg. Dienne zatem normy żywnościowe w gramach na 1 mieszkańca w roku 1960 powinny wynosić: produktów zbożowych 402, mięsa i przetworów 128, tłuszczów — 25, mleka — 1050, warzyw z przetworami — 233, owoców z przetworami 43, cukru — 82, ziemniaków od 575 do 690 g.

Te zmiany przewidywane na rok 1960 w normach żywnościowych spowodują zmiany w ogólnej ilości spożywanej przez ludność Pol-

ski żywności i to różne, jeżeli chodzi o poszczególne rodzaje żywności. A zmiany te wynikną jeszcze stąd, że i ilość ludności do wyżywienia również znacznie wzrośnie, albowiem wynosić będzie około 30 mln osób, podczas gdy w roku 1955 trzeba było wyżywić zaledwie 27,6 mln ludzi. Do zaspokojenia zatem potrzeb żywnościowych według opracowanych nowych norm tej zwiększonej ludności potrzebne będą następujące ilości poszczególnych produktów: nieco mniej produktów zbożowych, bo 4395,3 tys. t, oraz 7534,8 tys. t ziemniaków, za to znacznie więcej potrzeba będzie mięsa i jego przetworów, bo 1399,3 tys. t, również więcej tłuszczów — 272,1 tys. t i mleka z przetworami 11 515,5 tys. t, warzyw z przetworami 2541,5 tys. t, owoców z przetworami 466,4 tys. t, i wreszcie 897,0 tys. t cukru.

A jak będzie się przedstawiać sytuacja żywnościowa w roku 1965, końcowym roku drugiego planu pięcioletniego, gdy ludność w dalszym ciągu wzrośnie i prawdopodobnie wynosić będzie 32,3 mln, zaś jej stopa życiowa, zdaniem kompetentnych planistów, powinna ulec dalszemu polepszeniu, zatem i normy żywnościowe ulegną dalszej racjonalizacji.

Prof. Szczygieł opracował na rok 1965 następujące normy żywnościowe dla poszczególnych produktów, które mają być spożyte rocznie przez jednego mieszkańca: produkty zbożowe 140 kg, ziemniaki 200—240 kg, mięso i jego przetwory 51 kg, tłuszcze 15,7 kg, mleko z przetworami 440 kg, warzywa z przetworami 100 kg, owoce z przetworami 29 kg wreszcie cukier 31 kg. Dzienna norma żywnościowa w gramach na jednego mieszkańca wyniesie wówczas: produktów zbożowych 384, mięsa i ich przetworów 139, tłuszczu 32, mleka z przetworami 1205, warzyw z przetworami 274, owoców z przetworami 80, cukru 85, i wreszcie ziemniaków od 520—640.

Możemy więc stwierdzić dalszą racjonalizację tych norm, polegającą na zmniejszeniu spożycia węglowodanów (produkty zbożowe i ziemniaki), zwiększeniu zaś spożywanej ilości pozostałych produktów. Gdyby normy te były zastosowane w roku 1965, powstałoby wówczas zapotrzebowanie dla celów aprowizacyjnych na następujące ilości poszczególnych rodzajów żywności, a więc: potrzeba by było produktów zbożowych 4522,0 tys. t, ziemniaków 7558,2 tys. t, mięsa 1647,3 tys. t, tłuszczów 377,9 tys. t, mleka i jego przetworów 14 212 tys. t, warzyw 3230 tys. t, owoców 936,7 tys. t, i wreszcie cukru 1001,3 tys. t. A jak przewidywać należy, wzrośnie zapotrzebowanie na poszczególne rodzaje żywności w końcowym roku opra-

cowywanego planu perspektywicznego, a więc w roku 1975, gdy ludność Polski zwiększy się znacznie i prawdopodobnie wynosić będzie 37,5 mln. Przewidziane dla niej na ten okres normy żywnościowe wynosić będą rocznie na osobę: 130 kg produktów zbożowych, od 200—220 kg ziemniaków, 54,4 kg mięsa i jego przetworów, 13,5 kg tłuszczu, mleka z przetworami od 500—550 kg w zależności od procentu tłuszczu (3,2—3,5%), warzyw 130 kg, owoców 63 kg i cukru 35 kg. Dzienna norma żywnościowa w gramach na 1 mieszkańca wyniesie wówczas produktów zbożowych 356 g, mięsa 149, tłuszczu 37, mleka z przetworami 1370—1507, warzyw 357, owoców 175, cukru 96, ziemniaków 383—592.

Normy powyższe, czyli tzw. dieta D, stosowane są dzisiaj w krajach najbardziej zamożnych na zachodzie. Przeprowadzone obliczenia wykazują, że zapotrzebowanie na żywność w Polsce wyniesie wówczas 4875 tys. t produktów zbożowych, 8100 tys. t ziemniaków, 2040 tys. t mięsa, 506,3 tys. t tłuszczu, od 18 750 tys. t do 20 625 tys. t mleka i jego przetworów, 4875 tys. t warzyw, 2362,5 tys. t owoców i 1312,5 tys. t cukru.

Zachodzi obecnie pytanie, w jaki sposób zostanie pokryte to zapotrzebowanie na żywność dla ludności polskiej i to w różnych okresach tych najbliższych 15—16 lat. Osobiście wydaje mi się, że projektowane na różne okresy normy żywnościowe nie są zbyt realne. Zniszczona przez wojnę Polska *nie* będzie mogła żywić swej ludności tak, jak żywią swych mieszkańców zamożne i dobrze zagospodarowane kraje. Toteż sędzę, że normy te będą musiały ulec pewnym modyfikacjom, zwłaszcza że nie będzie można tak szybko zwiększyć spożycia produktów zwierzęcych kosztem (produktów roślinnych, aczkolwiek znaczne zmiany w tym kierunku już zaszły w ciągu ostatnich lat i zachodzą w dalszym ciągu. W każdym razie stopa życiowa ludności w Polsce uległa już pewnemu zwiększeniu i niewątpliwie w najbliższych 15 latach ulegać będzie dalszej poprawie i racjonalizacji<sup>5</sup>. Stale zatem wzrastać będzie zapotrzebowanie na żywność, zwłaszcza jeżeli chodzi o produkty zwierzęce, i zapotrzebowanie to będzie musiało być zaspokojone. Ale w jaki sposób? A więc przez

<sup>5</sup> Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu ukazał się nr 16 Zeszytów Ekonomiki Rolnictwa i Planowania, w których umieszczono materiały zespołu zapotrzebowania na produkty rolne; interesujące prace prof. J. Łosia, migra Cz. Kosa, dr M. Rakowskiej i Z. Żekońskiego potwierdziły na ogół słuszność powyższego poglądu, że planowane normy nie są realne dla Polski.

stały i wydatny wzrost »produkcji rolnej i hodowlanej, albo — jeżeli wzrost ten będzie niedostateczny — przez przywóz z zagranicy.

Import jednak znacznej ilości żywności z zagranicy będzie możliwy tylko wówczas, jeżeli pozwoli na to w przyszłości nasz bilans płatniczy i dlatego kształtowaniu się tego bilansu w ciągu najbliższych lat piętnastu słów parę poświęcić pragniemy, aczkolwiek o ile mi jest wiadome, dotąd dane dotyczące bilansu płatniczego Polski nie zostały jeszcze nigdzie ogłoszone.

Na kształtowanie się bilansu płatniczego każdego państwa składają się zawsze następujące czynniki: saldo bilansu handlowego, które może być dodatnie albo ujemne, (o czym będziemy zresztą szczegółowo mówili w dalszym ciągu tego artykułu), dalej saldo wymiany usług, czyli tzw. eksport i import niewidoczny, a więc usług transportowych, turystycznych, przekazów emigrantów i imigrantów, saldo z wpływów z zagranicy inwestycji, dywidendy, procenty itp., ruchy złota i szlachetnych metali (platyna) oraz kapitałów (sprzedaż i kupno dewiz, papierów wartościowych, akcji, obligacji itp.).

Wprawdzie bilans handlowy może być stale ujemny, co jest nawet korzystne dla danego społeczeństwa, gdyż import dóbr materialnych, zwłaszcza produktów rolnych zwiększa przeznaczoną do podziału i na konsumpcję część dochodu narodowego, ale tylko wówczas, gdy istnieje możliwość pokrycia biernego salda bilansu handlowego wpływami z innych dodatnich sald, a więc z salda wymiany usług, wpływów z inwestycji itp. Niestety, w warunkach polskich tych czynnych sald prawie nie mamy i prawdopodobnie w najbliższych latach mieć nie będziemy. (Może uda nam się uzyskać dodatnie saldo z tranzytu lub zwiększonych przewozów morskich, ale to nie jest zbyt pewne). Toteż bierne saldo bilansu handlowego musimy stale pokrywać pożyczkami zagranicznymi, a więc kredytem i ruchem kapitałów. Ale o ile kredyty zagraniczne, zwłaszcza nisko oprocentowane i długoterminowe, są bardzo wskazane i pożądane, gdy się je zaciąga na cele inwestycyjne, a zwłaszcza na inwestycje produkcyjne, z których wpływy przy zwiększonej produkcji pokrywają następnie koszty związane z obsługą tych pożyczek, a więc ich oprocentowaniem, amortyzacją i spłatą, o tyle kredyty konsumpcyjne, zwłaszcza krótkoterminowa i wysoko oprocentowane, są niewskazane, aczkolwiek niekiedy konieczne.

Jednak kredyty te już w latach następnych stały się dużym obciążeniem naszego bilansu płatniczego, jak to stwierdził prof. Kallecki w artykule ogłoszonym w „Gospodarce Planowej”, a przedni-

kowanym następnie w „Przeglądzie Kulturalnym”. Toteż przynajmniej w sytuacji obecnej nie wydaje mi się, byśmy w latach najbliższych mogli opierać aprowizację kraju w szerszym zakresie na imporcie. Musielibyśmy wówczas znowu ubiegać się o znaczne pożyczki za granicą, co nie jest zbyt łatwe, a ponadto takie kredyty konsumpcyjne często związane są z uciążliwymi warunkami nie tylko natury gospodarczej i finansowej, lecz i politycznej. Musimy więc obecnie usilnie dążyć do zrównoważenia przynajmniej naszego bilansu handlowego, jeżeli już nie do jego aktywizacji i uzyskania w ten sposób salda dodatniego, co pozwoliłoby nam na spłacenie chociaż części uciążliwych kredytów zagranicznych.

Rozpatrzmy więc w paru słowach obecny stan naszego bilansu handlowego, perspektywę jego kształtowania się w najbliższych piętnastu latach oraz możliwości uzyskania salda, jeżeli już nie dodatniego, to chociażby zrównoważonego. Jak wiadomo, zarówno przywóz, jak i wywóz w naszym bilansie handlowym możemy podzielić na cztery główne grupy, a mianowicie:

1. maszyny, urządzenia i sprzęt transportowy,
2. paliwa, surowce, półfabrykaty i materiały,
3. towary rolno-spożywcze,
4. towary przemysłowe powszechnego użytku.

Jeżeli chodzi o grupę pierwszą, maszyny i urządzenia, to w latach najbliższych, wobec dalszego zamierzonego uprzemysłowienia Polski, przywóz ich niewątpliwie wzrośnie. Dążyć do zmniejszenia przewozów w tej grupie byłoby rzeczą wysoce nierozsądną, natomiast dążyć należy do zwiększenia wywozu z Polski nie tylko sprzętu transportowego, lecz przede wszystkim maszyn i urządzeń. I tu z uznaniem podnieść należy wysiłki rządu celem zwiększenia wyprodukowanych u nas maszyn, a zwłaszcza urządzeń fabryk do innych krajów, przede wszystkim o gospodarce zacofanej, wysiłki uwieńczone w ostatnich latach dużym powodzeniem. Zwłaszcza podkreślić należy eksport kompletnych obiektów przemysłowych oraz sprzętu elektrotechnicznego, przy czym należy tu podkreślić rolę, jaką w tym eksporcie odgrywają poznańskie Zakłady Cegielskiego, które rozpoczęły produkcję silników Diesla i elektrowozów. Ale niestety, wciąż jeszcze poważną rolę w tym wywozie odgrywa sprzęt komunikacyjny, a przede wszystkim wagony towarowe i tabor pływający, bez ostatecznego wykończenia i bez zaopatrzenia w silniki Diesla.

Zaznaczyć również należy, że wywóz maszyn i urządzeń połączony jest z dużymi trudnościami technicznymi, jeżeli chodzi



o eksport do krajów gospodarczo rozwiniętych, które górują nad nami stanem swojej techniki, zaś finansowymi przy wywozie do krajów gospodarczo zacofanych (konieczność udzielania długoterminowych kredytów eksportowych). Jesteśmy przekonani, że przemysł nasz coraz bardziej potrafi zwycięsko pokonywać te trudności i (przeszkody, ale liczyć się należy i z tym, że w latach przynajmniej najbliższych wywóz będzie nie tak duży, by mógł wyrównać bierne saldo bilansu handlowego.

Jeżeli chodzi o grupę drugą — paliwo, materiały, surowce i półprodukty, to wobec dalszego uprzemysłowienia Polski i oparcia naszego przemysłu ciężkiego na importowanym surowcu (ruda żelazna), lekkiego zaś również ma importowanych surowcach (wełny i bawełny), to należy się liczyć z tym, że przywóz tych surowców będzie wzrastał stale. Co najwyżej możemy tu skorzystać ze zniżki cen surowców na rynkach światowych (jak skorzystała w latach ostatnich Anglia), o ile oczywiście nie jesteśmy związani umowami stałymi dotyczącymi tych dostaw. Również i przy wywozie nie możemy liczyć na zwiększenie wpływów za eksportowany przez nas węgiel i koks, a to ze względu na spadek cen na węgiel na rynkach światowych. Wydaje się również, że wywóz półfabrykatów, a więc żelaza, szyn kolejowych, stali, wyrobów walcowanych i innych, wprawdzie ze względu na obecną sytuację dewizową konieczny, przy importowanej rudzie nie jest chyba dla Polski zbyt korzystny. Natomiast przyszłość tej grupy, jeżeli chodzi o eksport, należy do przemysłu chemicznego, opartego na rodzimym surowcu — węglu. Przemysł ten zostanie niewątpliwie w najbliższym piętnastoleciu rozbudowany i w przyszłości będziemy eksportować znaczne ilości sztucznych tworzyw, leków, barwników i chemikalii, co zwiększy wpływy dewiz i niewątpliwie zaktywizuje nasz bilans handlowy.

Nie ulegnie również (prawdopodobnie większym zmianom przywóz i wywóz w grupie czwartej, a więc w grupie towarów przemysłowych powszechnego użytku.

Natomiast w tym piętnastoletnim okresie przejściowym, zanim nie okrzepnie nasz rodzimy przemysł i nie zwiększy wydatnie swej ekspansji eksportowej, duże efekty osiągnąć można i należy w grupie trzeciej, zmniejszając znacznie przywóz towarów rolno-spożywczych, ograniczając go do przywozu owoców południowych, towarów kolonialnych i nasion oleistych, częściowo zbóż, natomiast zwiększając wydatnie nasz eksport artykułów rolnych i hodowlanych, a przede wszystkim przetworów mięsnych i owocowych. Dodatnie saldo tej

trzeciej grupy powinno być w najbliższych piętnastu latach tak duże, by mogło pokryć bierne saldo obrotów tych dwóch pierwszych grup.

Z rozważań powyższych wynika, że na rolnictwie polskim w latach planu perspektywicznego ciążyą dwa główne zadania: racjonalne wyżywienie ludności polskiej oraz dążenie do utrzymania równowagi bilansu handlowego i w tym upatrywać należy główną i zasadniczą rolę rolnictwa krajowego w życiu gospodarczym Polski.

Ale do tego nie ograniczają się zadania, które ma do spełnienia rolnictwo polskie w najbliższych piętnastu latach. Powinno ono obok przemysłu i handlu dostarczać również skarbowi środków na utrzymanie państwa i dalszą rozbudowę jego życia gospodarczego, a również uzyskać i posiadać pewną siłę nabywczą, by skutecznie przyczynić się do dalszej rozbudowy pojemności naszego rynku wewnętrznego, w istnieniu którego zainteresowany jest przede wszystkim przemysł polski, by móc w kraju zbywać swą uboczną produkcję i unikać nadmiernego gromadzenia się zapasów wyprodukowanych towarów, oczywiście nie buble, lecz towarów wysokowartościowych, niezbędnych do zaspokajania potrzeb wsi, zarówno produkcyjnych, jak i konsumpcyjnych. Mijają już bowiem czasy, gdy będąca do dyspozycji masa towarowa w Polsce nie wystarczała do zrealizowania siły nabywczej ludności uzyskanej z funduszu płac, dochodów ludności rolniczej i innych dochodów, i gdy rynek w Polsce był przede wszystkim rynkiem producenta, a nie konsumenta, ze wszystkimi stąd wynikającymi wynaturzeniami. W miarę bowiem zwiększania się produkcji, zarówno rolniczej, jak i przemysłowej, rynek będzie się przekształcał coraz bardziej w rynek konsumenta, o należyte zaspokojenie potrzeb którego zwłaszcza przemysł będzie zmuszony dbać więcej niż dotychczas i to przede wszystkim gdy chodzi o rynek wiejski.

A wreszcie, zadaniem rolnictwa będzie należyte wyposażenie tej części ludności wiejskiej, która opuszcza wieś i przechodzi na stałe do pracy w mieście, przede wszystkim w przemyśle.

Jak z powyższego wynika, rola rolnictwa w życiu gospodarczym Polski w tym okresie dziejowym jest bardzo duża, trudna i odpowiedzialna, jednak możliwa do wykonania. A skoro tak, to zapytać należy, jak powinna być prowadzona polityka państwa, by (umożliwić i ułatwić rolnictwu wykonanie ciężących na nim tak doniosłych zadań.

Przed wszystkim postulować należy, by w okresie najbliższych

piętnastu lat utrzymana została prowadzona od roku 1957 z tak dodatnimi wynikami polityka rolna, tym bardziej że pełne jej skutki ujawnią się dopiero w najbliższych latach, aczkolwiek są one znaczne już w roku 1958 i 1959, jak to wynika z ciekawych materiałów opracowanych przez Instytut Ekonomiki Rolnej<sup>6</sup>.

Mieczysław Mieszczankiewicz w interesującym artykule nad tematami rolnymi, umieszczonym w numerze 1 „Życia Gospodarczego” za rok 1959, stwierdza między innymi, że obecna polityka rolna ma do wyboru dwie drogi: albo dążenie do dalszego wzmożenia produkcji rolnej i uruchomienie tkwiących w gospodarstwach chłopskich rezerw produkcyjnych, odkładając socjalistyczną przebudowę wsi na okres dalszy, a na razie dążąc jedynie do prostego skooptowania wsi oraz uporządkowania gospodarki w PGR i istniejących spółdzielniach produkcyjnych, albo też przystąpienie do natychmiastowej kolektywizacji, kosztem nawet doraźnego obniżenia produkcji rolnej. Jak mi się wydaje, autor, opierając się na słowach Władysława Gomułki wypowiedzianych na VIII Plenum, że droga do uspołdzielczenia wsi polskiej będzie długa, wypowiada się raczej za ewentualnością pierwszą. Zaś autorzy ciekawego artykułu w „Życiu Gospodarczym” nr 2 z roku bieżącego, Kowalczak i Ratajczak, postulują, by zmienić system ulg udzielanych powstającym spółdzielniom, gdyż nie ma on obecnie określonego kierunku oddziaływania na produkcję i nie stawia żadnych wymogów wzmożenia tej produkcji, a wiąże się jedynie i wyłącznie z podjęciem przez chłopów określonej formy gospodarowania. Stąd też spółdzielcy mogą w sposób dowolny przeznaczać korzyści płynące z ulg bądź na inwestycje produkcyjne, bądź też konsumpcję osobistą. Zdaniem ich, państwo przy udzielaniu ulg powstającym spółdzielniom powinno wprowadzać taki system bodźców, który by zmuszał spółdzielców do wysiłków i osiągnięć produkcyjnych, korzystnych zarówno dla samych spółdzielców, jak i dla społeczeństwa. Od siebie dodam, że należy przede wszystkim dopomóc istniejącym spółdzielniom w odbudowie i uruchomieniu znajdujących się w tych spółdzielniach, zwłaszcza na zachodzie, nieczynnych gorzelni, gdyż to podniosłoby zarówno dochodowość tych spółdzielni, jak i zwiększyłoby ich pro-

<sup>6</sup> Maria Czerniewska, *Dochody gospodarstw chłopskich w latach 1952/53 — 1958/59*, Skrypt, Warszawa 1959; *Przyczynki do problemu ewolucji wsi w Polsce Ludowej*. Z. I. Gosp. ind, Kółka Rolnicze. Warszawa 1959. Luty i Z. II. Spółdz. prod. W-wa 1959.

dukcyjność i to zarówno w dziedzinę produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Sądzę, że utrzymanie dotychczasowej zasady dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni oraz nieudzielanie zbyt daleko idących ulg i przywilejów, natomiast popieranie wszelkich (początną mających na celu podnoszenie produkcji, jak to postulują Kowalczyk i Ratajczak, pozwole uporządkować gospodarkę w istniejących już spółdzielniach, natomiast te, które będą powstawać w przyszłości, oparte na zdrowych zasadach, będą rozwijać się pomyślnie<sup>7</sup>.

Obecnie jednak jako najważniejszy cel rolniczej polityki państwowej uznać należy przede wszystkim Wzmożenie produkcji głównej masy drobnych gospodarstw indywidualnych, zapewniając im warunki, które umożliwiłyby spełnienie wymienionych wyżej zadań. A więc przede wszystkim należy zobowiązać przemysł, by w okresie tych najbliższych piętnastu lat stale i należycie zaopatrywał rolnictwo w niezbędne środki produkcji: maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne i środki do zwalczania szkodników, smary, paliwo, potrzebne na wsi materiały budowlane itp., przy czym należy ustalić taką relację cen między produktami rolnymi a niezbędnymi dla rolników przemysłowymi środkami produkcji, by stosowanie ich było dla rolników korzystne, a co najmniej opłacalne. Również żądać należy od przemysłu, by zaopatrywał rolnictwo w odpowiednią ilość pasz treściwych: makuchów, otrębów, mączek mięsnych i rybich, drożdży pastewnych i to również po dogodnych dla hodowli cenach. A dalej, należy poważnie zbadać skutki obowiązującego obecnie systemu dostaw obowiązujących, by wyjaśnić, czy nie utrudnia on dalszego rozwoju produkcji, zwłaszcza w dziedzinie uprawy zbóż. W ogóle byłoby ze wszech miar wskazane gruntowne opracowanie zagadnienia obciążenia rolnictwa świadczeniami na rzecz państwa w drodze dostaw przymusowych, podatków bezpośrednich i pośrednich itd. Stopniowo należy przy tym dążyć do zamiany świadczeń, zwłaszcza z tytułu dostaw obowiązkowych podatkami bezpośrednimi. Należy też wszechstronnie zbadać działanie aparatu przymusowego skupu, by wyjaśnić, czy nie utrudnia on dalszego rozwoju produkcji rolnej. Wydaje się, że wprowadzenie w daleko szerszym zakresie kontraktacji zbóż po cenach skupu nadobowiązkowego, połączonego z dostarczeniem rolnikom na warunkach kredytowych nawozów sztucznych, środków do zwalczania szkodników oraz do-

<sup>7</sup> Wydaje się, że uchwały III Zjazdu kierowały się podobnymi wytycznymi, które zostały już Obecnie zrealizowane w nowej polityce rolnej.

brych nasion pozwoliłoby znacznie zwiększyć produkcję zbóż, zwłaszcza w większych gospodarstwach chłopskich, osłabionych moralnie i materialnie w latach minionego okresu i które do dzisiaj nie mają bodźców gospodarczych do odpowiedniej uprawy zbóż. Na razie przymusowe dostawy byłyby utrzymane i tylko stopniowo likwidowane, w miarę zwiększania się dostaw z tytułu kontraktacji. Należałoby przy tym dążyć do zawarcia zbiorowej umowy kontraktacyjnej pomiędzy państwem a samorządem rolniczym i to po cenach atrakcyjnych dla rolnika. Pozwoliłoby to częściowo zlikwidować kosztowny i nie zawsze sprawnie działający aparat skupu, ten ostatni zaś przejąłby samorząd rolniczy i będący jego aparatem wykonawczym personel spółdzielczy zaopatrzenia i zbytu. Rozbudowa kontraktacji zmusiłaby rolników do polepszenia jakości dostarczanych produktów, zwłaszcza przy dostawach zbóż, co pozwoliłoby uniknąć istniejących dziś dużych strat<sup>8</sup>.

Jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą, to w tej dziedzinie dążyć należy przede wszystkim do zwiększenia bazy paszowej drogą melioracji i zagospodarowania użytków zielonych, produkcji pasz na gruntach ornych i stosowania odpowiednich metod konserwowania pasz, a wreszcie zwiększenia produkcji pasz treściwych, jak pisałiśmy wyżej — niezbędnych dla rozwoju hodowli<sup>9</sup>.

Przy zawieraniu więc umów wiązanych w naszym handlu zagranicznym z państwami gospodarczo niedorozwiniętymi, do których wywozimy maszyny, urządzenia fabryczne, powinniśmy się domagać dostarczenia nam w drodze importu nasion oleistych, a więc soi, arachidów i siemienia lnianego, celem przerobienia tych nasion w polskim przemyśle tłuszczowym i uzyskania w ten sposób bogatych w białko makuchów, tak niezbędnych dla wyrównania deficytu białkowego przy żywieniu inwentarza żywego, zwłaszcza bydła, którego pogłowie należy coraz bardziej zwiększać dla uzyskania większej ilości obornika, celem utrzymania i podniesienia żyzności naszych ziem. Powinniśmy również zwiększać hodowlę trzody chlewnej, zwłaszcza tych ras, których przetwory możemy na większą skalę wywozić za granicę, jak bekony i szynki w puszkach.

A przede wszystkim należy dążyć do zwiększenia wysiłku umysłowego w dziedzinie rolnictwa., i to zarówno przez praktycznych

<sup>8</sup> Z. Zakrzewski, *Polityka zbytu produktów rolnych*, Poznań 1959.

<sup>9</sup> W. Staniewicz, *Gospodarka paszowa*, Referat, WOT, Warszawa 1959.

rolników, jak i pracowników naukowych w rolnictwie, ponieważ wysiłek umysłowy przy rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych i gospodarczych w rolnictwie — jak to dowcipnie pisze Samuelson w swoim znanym podręczniku *Economics*<sup>10</sup> — „jest to jedyna dziedzina, w której ustaje działanie prawa zwiększającego się nakładu i zmniejszającego się plonu, gdyż każdemu zwiększonemu wysiłkowi myślowemu odpowiada zawsze wzmożony efekt i to nie tylko w dziedzinie produkcyjnej, lecz i ekonomicznej.

Samuelson, *Economics*, Nowy Jork 1955.